

Marek Kazimierz Barański

Reformy XIII i XIV wieku w Polsce

W XIII wieku rozpoczęły się w Polsce jedne z najważniejszych reform, jakie miały miejsce w naszym kraju w ciągu ostatniego tysiąclecia. Następowaly mimo rozbicia dzielnicowego i braku silnej władzy centralnej. Przekształciły one polską gospodarkę, społeczeństwo, a także ustrój. Przemiany te wiązały się z wprowadzeniem do Polski tzw. prawa niemieckiego.

W początkach swego istnienia Polska była państwem scentralizowanym, rządził nią jeden władca. Do pomocy miał zastępcę – wojewodę. Kraj był podzielony na kilka prowincji rządzonych przez namiestników, być może nosili oni tytuły książąt. Prowincje dzieliły się na okręgi grodowe, na ich czele stali dostojnicy, których z czasem za-

częto nazywać kasztelanami. Podlegali im rolnicy stanowiący większość ludności ówczesnej Polski. Zobowiązani byli do oddawania grodowi danin w postaci zboża, mięsa i innych produktów spożywczych, a także do wykonywania prac koniecznych do tego, aby gród mógł funkcjonować. Ci ludzie byli zobowiązani do naprawiania grodowych

Fot. Wikimedia Commons



Zakładanie nowej wsi na prawie niemieckim, miniatura ze *Zwierciadła saskiego*, spisu prawa z terenów Saksonii. W Polsce lokowanie wsi i miast na prawie niemieckim (zwłaszcza magdeburskim) rozwinęło się w XIII wieku



Fot. Wikimedia Commons

Orka, miniatura z *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Na ziemiach polskich podstawową formą uprawy ziemi była dwupolówka, z czasem zmieniona na bardziej wydajną trójpółówkę

fortyfikacji, utrzymywania w dobrym stanie dróg przebiegających przez okręg grodowy, naprawiania brodów. Na życzenie władcy musieli własnym sumptem przewozić w granicach okręgu towary. Mieli także obowiązek ścigać przestępców lub też wypędzać ich poza granice swojego okręgu. W czasie wojny chłopci książęcy byli zobowiązani do walki z napastnikiem. Niektóre wsie podległe grodowi były zwolnione z powszechnych danin, zamiast nich na ich mieszkańców nakładane były obowiązki specjalne. Były osady, których mieszkańcy musieli wykonywać dla grodu np. groty do strzała, inni zajmowali się książęcymi końmi, byli też tacy, którzy wytwarzali drewniane naczynia. Takich specjalności udało się wyodrębnić kilkadziesiąt, pozostały po nich charakterystyczne nazwy wsi: Grotniki, Kobylniki, Łagiewniki itp. Dodać należy, że ich mieszkańcy żyli z uprawy ziemi, przede wszystkim byli rolnikami, byli nimi także prości wojownicy. Sami uprawiali swe pola, jednak aby w razie potrzeby stawać do walki, byli zwolnieni niemal ze wszystkich powinności ciążących na pozostałej ludności.

Poza wolnymi w Polsce żyli też niewolni, większość z nich należała do księcia. Pojedynczy niewolni, zwłaszcza należący do prywatnych właścicieli, byli służbą domową, jednak większość – ci, którzy byli własnością księcia – pracowała na roli.

Nie uprawiali pól władcy jak niewolnicy w starożytności, tylko mieli przydzieloną ziemię. Dzięki temu mogli utrzymać siebie i swoją rodzinę oraz byli zobowiązani oddawać władcy określone daniny. Pod względem gospodarczym niewiele się różnili od wolnych chłopów, jedynie ich obciążenia zapewne były większe.

System grodów książęcych i podległych im osad funkcjonował do XIII wieku i zapewniał władcom zaopatrzenie w wiele niezbędnych dóbr i usług. To, czego nie można było wytworzyć w kraju, przywozili z zagranicy obcy kupcy. Ponieważ przez Polskę przechodziły międzynarodowe szlaki handlowe, przejeżdżający nimi handlarze nie tylko pozostawiali towary wymieniane na miejscowe produkty, ale też opłacali określone opłaty w komorach celnych.

NOWY SYSTEM

Opisany system funkcjonował dobrze do XII wieku, w następnym stuleciu stawał się coraz bardziej niewydolny. Podlegli grodom chłopci nie intensyfikowali produkcji, gdyż nie mieli gdzie sprzedać owoców swej pracy. Produkowali tylko tyle, aby móc zaspokoić własne potrzeby oraz oddać należne daniny. Niezbędne były zmiany, a możliwość przeprowadzenia reform pojawiła

się w XIII wieku wraz z dotarciem do Polski nowego prawa.

Pojawiło się ono najpierw na Śląsku, a następnie w Wielkopolsce i w Małopolsce. Znacznie później, bo dopiero w XIV wieku, zaczęło być stosowane na Mazowszu. Prawo to w Polsce nazywane było niemieckim lub magdeburskim. Ta wersja prawa feudalnego wykształciła się w zachodniej części Rzeszy na początku XII wieku, gdy niemieccy książęta, chcąc zagospodarować nieużytki, zaczęli sprowadzać na nie holenderskich osadników, pozwalając im zachować wolność osobistą oraz stosować ich własne prawo.

W następnym stuleciu podobna sytuacja miała miejsce w Polsce. Rodzimi książęta chętnie przyjmowali przybywających z zachodu osadników, którzy przynosili ze sobą nowe formy życia i gospodarki. Przywozili też pieniądze. Z czasem, kiedy napływ osadników zmalał, nowe prawo zaczęli stosować Polacy. Zobaczmy, jak ono wyglądało i jak zmieniał się ustrój Polski.

Aby lokować wieś na prawie niemieckim, teren, na którym miała ona powstać, należało wyjąć spod podległości prawu polskiemu. Gdy wieś była własnością prywatną lub kościelną, czyniono to, nadając jej immunitet. Gdy była to osada książęca podległa grodowi, należało zaznaczyć, że jej mieszkańców nie sędzi już kasztelan i że nie muszą oddawać do grodu danin (co też było swoistym immunitetem). Jednak przed tym zwolnieniem konieczne było określenie, jakiego terenu ono dotyczy. Należało więc wyznaczyć granice wsi. Przy tej okazji dokonywano pomiaru gruntu. Teraz właściciel ziemi mógł powierzyć zmierzony i ograniczony teren przedsiębiorcy zwanemu zasadźcą. Miał on pełnić funkcję sołtysa. Przedtem jednak zostawał spisany dokument, w którym określano prawa i obowiązki jego oraz osadników. Określano też, na jak długo wieś zostanie zwolniona z wszelkich obciążeń – w ten sposób osadnicy zyskiwali czas na zagospodarowanie nowych włości.

ZASADŹCA I OSADNICY

Najpierw zasadźca sprowadzał osadników i ponownie mierzył grunty, po czym dzielił je na łany. Każdy z osadników dostawał po jednym łanie. Następnie karczowano lasy oraz zagospodarowywano nieużytki, stawiano chaty i inne wiejskie zabudowania. Tak się jednak działo tylko wtedy, gdy powstawała nowa wieś. Większość wsi lokowanych na nowym prawie już istniała, a lokacja oznaczała ich reorganizację według nowych zasad. Do nich oczywiście nie przybywali nowi osadnicy.

Największe przywileje miał we wsi sołtys. Do niego należała szósta część łanów wiejskich wolna

od czynszów i powinności. Sołtys był też wiejskim sędzią, należały do niego dochody z całego sądownictwa niższego, czyli większości spraw karnych i cywilnych. Natomiast dochody z sądownictwa wyższego, to znaczy z sądenia najcięższych przestępstw, dzielone były pomiędzy niego i właściciela wsi. Sołtysowi należała się trzecia część dochodów, ponadto miał prawo budowy własnego młyna, jeśli przez wieś przepływała rzeka, a także założenia kramów i karczmy. Miał też obowiązki: musiał organizować prace polowe, czuwać nad płaceniem przez chłopów czynszu i – jak wspomniano – był sędzią. Obowiązywała go też służba wojskowa na każde wezwanie władcy. Na wyprawy wojenne stawiał się na koniu, w zbroi, prowadził też niewielki lekko uzbrojony poczet.

Dokument lokacyjny gwarantował osiedlonym we wsi chłopom dziedziczne posiadanie ziemi oraz wolność. Wolni stawali się nawet ci, którzy dawniej byli niewolnikami. Określano także wysokość czynszu, który chłopci byli zobowiązani płacić po upływie lat wolnych od powinności; ich pan nie mógł go podwyższyć. Poza czynszem chłopci ze wsi na prawie niemieckim mieli obowiązek oddawać panu kilka razy do roku niewielkie ilości jaj, szynki, mięsa, a także przez kilka dni pomagać przy sianokosach czy żniwach. Wszystko to, co pozostawało po opłaceniu czynszu, należało do chłopów. Ponieważ na zasadach prawa niemieckiego reorganizowane były miasta (dzięki czemu szybko się rozwijały), chłopci zyskali możliwość sprzedaży nadwyżek produkcyjnych. W wyniku rozwijającego się handlu między miastami i wsiami, a co za tym idzie, napływem na wieś pieniędzy, stała się możliwa zamiana czynszów w naturze na czynsz pieniężny. Chłopci mogli też kupować wytwory miejskiego rzemiosła.

Dzięki lokacjom wsi na prawie niemieckim zwiększyła się produkcja rolna. Nie tylko dlatego, że przybyło osad, a lasy i nieużytki zostały przysposobione pod uprawę. Zwiększyła się także na terenach już dawniej zagospodarowanych. Do XIII wieku w polskich wsiach dominowała dwupółwka – uprawiano połowę należącej do wsi ziemi, podczas gdy druga połowa była ugorem. Gdy uprawiana ziemia wyjałowiała się, zamieniano ją w ugór, a zaczynano uprawiać część dotychczas nieuprawianą. Po wprowadzeniu prawa niemieckiego wiejskie grunty dzielono na trzy części. Na jednej z nich zasiewano zboże ozime, na drugiej jare, a trzecia była ugorem, na którym pasły się krowy. W następnym roku dokonywano zamiany pól. Dzięki temu plon przynosiły dwie trzecie arefłu, a nie, jak dawniej, połowa.

Po lokacjach zmienił się kształt polskich wsi. W miejscu dotychczasowego rozrzuconego osadnictwa zaczęły powstawać regularne ulicówki, wszystkie zabudowania wiejskie były blisko siebie.



Fot. Wikimedia Commons

Praca w polu, miniatura z *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Mieszkańcy wsi byli zobowiązani świadczyć daniny na rzecz właściciela ziemi. Zwykle były to świadczenia w naturze, jednak na niektóre osady były nałożone świadczenia specjalne, np. wyrób określonych towarów czy wypasanie książęcych koni

Również lokowane miasta uzyskały regularne plany, z rynkiem pośrodku i szachownicowym układem ulic.

Wprowadzenie prawa niemieckiego zwiększyło także siłę zbrojną władców. Dotychczas zobowiązani byli do służby rycerskiej na wezwanie księcia tylko rycerze – potomkowie możnowładców oraz wiejskich wojowników od pokoleń zobowiązanych do służby. Musieli się stawiać na wezwanie, ale po wojnie książę był zobowiązany zapłacić im żołd. Zobowiązani do stawienia się na wojnę sołtysi służyli bez żołdu. Co prawda musieli odsłużyć tylko 40 dni, ale w tamtych czasach kampanie wojenne nie trwały dłużej.

Prawo niemieckie przekształciło nie tylko gospodarkę, ale też ustrój. Często się słyszy, że państwo pierwszych Piastów było państwem wczesnofeudalnym. Jednak przed XIII wiekiem możemy dostrzec w Polsce tylko elementy feudalizmu, pojawił się on wraz z prawem niemieckim. Wprawdzie własność rycerska, a także kościelna, nadal była własnością alodialną (wolną od powinności), ale nie była już nią własność chłopska, sołtysia oraz mieszczańska. Wiejski łan należał bowiem do chłopca – otrzymywał go wraz z lokacją i mógł swoją ziemię przekazać spadkobiercom

albo sprzedać. Ale ten sam łan był też własnością pana wsi. Była to typowa dla feudalizmu własność podzielona – pan miał własność zwierzchnią, a chłop użytkową. Podział własności był taki sam, jak w systemie rozwiniętego feudalizmu w krajach zachodnich. W nich także kto inny był posiadaczem własności zwierzchniej, a kto inny użytkowej. Lenno, które dostawał rycerz, stawało się jego własnością, ale tylko użytkową. Posiadaczowi własności zwierzchniej, a więc księciu czy królowi, rycerz musiał służyć radą i pomocą, a więc zbrojnie. Musiał też brać udział w odprawianych przez jego pana lennego sądach i uroczystościach dworskich. Polski chłop nie szedł na wojnę, ale za to płacił czynsze. Jego feudalna zależność zostawiła ślady w nazwie jego posiadłości ziemskiej. Polskie słowo „łan” pochodzi bowiem od niemieckiego *lehn*, czyli nadać w lenno.

System gospodarczy i społeczny, jaki zaczął się kształtować w Polsce w XIII wieku, okazał się bardzo trwały – ze zmianami trwał aż do XIX stulecia. ■

MAREK KAZIMIERZ BARAŃSKI, historyk, mediewista, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Marek Kazimierz Barański

Polski pieniądz we wczesnym średniowieczu

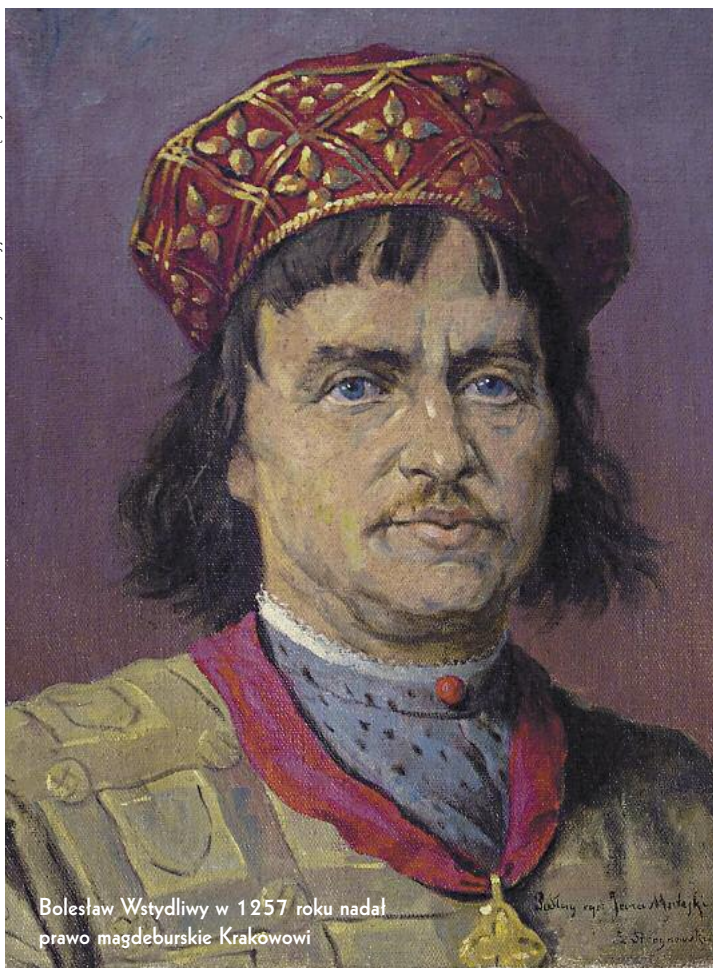
Pierwsze polskie monety nakazał wybijać Bolesław Chrobry. Miały one jednak tylko znaczenie prestiżowe i było ich zbyt mało, aby mogły odegrać jakąś rolę w życiu gospodarczym. Również monet Mieszka II było niewiele. Choć pierwsi Piastowie wybijali ich bardzo mało, to jednak na ziemiach polskich pieniądze nie były rzadkością.

W Polsce pojawiały się monety najpierw arabskie, a potem, w XI wieku saskie. Zdarzały się też numizmaty innego pochodzenia. Napływały one na ziemię piastowskie m.in. dzięki handlowi. Biegły wtedy bowiem dwa ważne szlaki: z Pragi do Krakowa i dalej na wschód, do strefy czarnomorskiej, oraz w kierunku Morza Kaspijskiego. Drugi prowadził znad Morza Bałtyckiego wzdłuż Wisły i Bugu na południowy wschód. Podążający nimi kupcy pozostawiali w Polsce pieniądze będące opłatami celnymi. Wydaje się jednak, że w X i na początku XI wieku większy dochód zapewniał polskim władcom i ich poddanym handel niewolnikami.

Pozostawiane przez kupców pieniądze raczej nie zasilaly krajowych rynków lokalnych, na których dominował handel wymienny. Potrzebne one były księciu oraz możnym, którzy mogli za nie nabywać wytwarzane za granicą towary luksusowe. Pieniędzy używano także, wykupując polskich jeńców z rąk wrogów. Były one też jako skarby chowane do glinianych naczyń i w przypadku niebezpieczeństwa zakopywane w ziemi – stanowiły kapitał na przyszłość. Jednak ogromna większość ludności ziem polskich obywała się bez srebrnych monet. Zamiast nich używano płacidła. Były to tkane chusteczki – od tych skrawków materiału pochodzi polski wyraz „płacić”.

Większe ilości polskich monet zaczynają się pojawiać od połowy XI wieku. Zaczął je emitować

Fot. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie



Bolesław Wstydliwy w 1257 roku nadał
prawo magdeburskie Krakowowi

Bolesław Wstydliwy
z Sztuk Pięknych



Fot. archiwum „Mówią wieki”

Dokument lokacyjny
Krakowa

już Kazimierz Odnowiciel, jednak dopiero za czasów jego syna Bolesława Szczodrego zaczęto wybijać duże ilości pieniędzy. Wprawdzie w ostatnich latach panowania tego króla na skutek kłopotów politycznych znacznie pogorszyła się jakość polskiego pieniądza, ale już pod koniec XI wieku, za panowania Władysława Hermana, wybijano bardzo dużo dobrych jakościowo monet.

KUPCY

Emitowane w tych czasach monety nie zasilają jeszcze lokalnych targów, gdzie nadal panował handel wymienny. Były one natomiast potrzebne księciu i możnym, gdy ci chcieli dokonać pobożnych fundacji i wznieść kamienny kościół. Przybyłym do Polski obcym budowniczym nie można było płacić dobrami naturalnymi, wymagali oni pieniędzy. Były one też przydatne w coraz częściej dokonywanych transakcjach kupna i sprzedaży majątków ziemskich.

Polska gospodarka funkcjonowała bez monet. Większość poddanych polskich władców stanowili wolni chłopci. Podlegali oni grodom, którym oddawali daniny – dzięki nim grody mogły funkcjonować. Również zarządzający okręgami grodowymi urzędnicy ustanawiani przez władców pobierali swe wynagrodzenie w formie naturalnej. Pozwalało im to wieść życie na znacznie wyższym poziomie niż reszta ludności, nie mogli się jednak włączyć w europejską wymianę handlową. Poza obiegiem pieniężnym pozostawali niewolni chłopci, którzy uiszczali daniny dla księcia lub możnych w naturze.

Z czasem i wraz z rozwojem gospodarczym ziem polskich pieniądze zaczęły być coraz bardziej potrzebne. W XII wieku wybudowano wiele kamiennych kościołów i zabudowań klasztornych, zaczęły się też pojawiać pierwsze świeckie budowle murowane. Wybudowanie ich bez srebrnych pieniędzy było niemożliwe. Coraz częściej kupowano lub sprzedawano posiadłości ziemskie, transakcje były dokonywane za pomocą monet. O coraz

większym udziale pieniędzy w polskiej gospodarce świadczą też dokonywane przez książąt wymiany monet – wielu władców co kilka lat wycofywało z obiegu stare i wprowadzało nowe. Nowe emisje nie były gorsze, jednak przy ich wymianie należało zapłacić władcy za usługę. Należało dokonać wymiany, gdyż wszystkie opłaty i kary sądowe musiały być uiszczane tylko w aktualnej monecie. Wymiana monety stanowiła więc rodzaj podatku. Skoro opłacała się księciu, to znaczy, że obieg pieniędzy był już duży. Mimo to ekonomia państwa nadal opierała się na daninach w naturze i na robociznie. Tak zorganizowane życie gospodarcze stawało się coraz mniej opłacalne. Książętom, a także wielkim właścicielom ziemskim, coraz bardziej zaczynało brakować pieniędzy.

Przełom nastąpił w XIII wieku. Spowodowany był coraz większą atrakcyjnością przechodzących przez Polskę szlaków handlowych. Najważniejszy z nich biegł z Niemiec przez Wrocław i Kraków do Halicza na Rusi, a stamtąd w kierunku Morza Czarnego. Był to fragment wielkiego szlaku handlowego łączącego Europę z Dalekim Wschodem. Po chwilowym zaniku spowodowanym agresją mongolską odżył, tym razem dzięki opiece chanów mongolskich, którzy strzegli go we własnym interesie. Możliwość prowadzenia opłacalnego handlu zachęcała niemieckich kupców do przenoszenia się wraz z kapitałem na wschód. W pierwszej połowie XIII wieku zaczęli oni przybywać do Wrocławia i innych dużych miast śląskich, tworząc ich patrycjat. Następne pokolenia zasiedziały już na Śląsku kupców ruszyły dalej na wschód, osiedlając się w Krakowie. Stamtąd ich potomkowie, wraz z przyłączającymi się do nich Polakami, zaczęli zasiedlać Lwów. Ten marsz na wschód bogatych kupców był bardzo korzystny dla kolonizowanych ziem. Obcy kupcy prędko stawali się wiernymi poddaniymi polskich książąt, wspierając ich pieniędzmi i umiejętnościami. Z czasem w miastach małopolskich i wielkopolskich asymilowali się. Na przykładzie Krakowa postaram się pokazać, jak wyglądał ten proces.

LOKACJA KRAKOWA

W 1257 roku na wiecu w Koperni książę Bolesław Wstydlivy nadał trzem przybyszom ze Śląska, Gedkowi zwanemu Stilvoyt, Jakubowi z Nysy i Detmarowi Wolkowi, prawo zorganizowania w Krakowie miasta na prawie magdeburskim. W zamian książę zagwarantował im dziedziczne wójtostwo a także poczynił na ich rzecz liczne nadania. Uzyskali oni dochody z sądownictwa niższego dotyczącego większości spraw karnych i cywilnych, a także trzecią część dochodów z sądów wyższych, którym podlegały naj-

cięższe zbrodnie. Zasadźcy dostali 30 łanów ziemi, prawo korzystania z Wisły w granicach miasta, prawo do budowy trzech młynów wolnych od czynszów. Mogli też otwierać kramy, karczmy, rzeźnię za miastem i piekarnie. Ponadto zostali zwolnieni z ceł w granicach księstwa krakowskiego. Również tworząca się gmina miejska otrzymała od księcia wielkie nadania: dwie wsie, pastwiska, las, a także prawo budowy młynów, z których jednak obowiązywać miały czynsze. Ponadto określono stały czynsz, który mieszczanie mieli płacić po upływie sześciu lat wolnizny. Zwolniono ich też z ceł na najbliższych dziesięć lat. Tyle mówi dokument.

Należy podkreślić, że książę Bolesław lokował nie miasto Kraków, ale miasto w Krakowie. Było to ściśle określenie tego, co miało być zrobione. Trzynastowieczny Kraków był aglomeracją składającą się z licznych osad porozrzucanych na dużej przestrzeni. Należały one do księcia oraz prywatnych właścicieli i biskupa krakowskiego. Nie wszystkie miały dostać prawo niemieckie – książę nie chciał się przecież pozbywać dochodów z Krakowa w czasie wolnizny, jakiej zamierzał udzielić nowym mieszczanom.

Miasto zorganizowane w nowy sposób miało się znajdować tam, gdzie obecnie istnieje centrum miasta otoczone Plantami. Ponieważ jednak teren przekazywany zasadźcom musiał w całości należeć do księcia, przed lokacją Bolesław wykupił tereny, których nie był właścicielem. Musiał też przeprowadzić pomiary gruntów, aby wiedzieć, jak duży obszar ma przekazać zasadźcom. Pomiarów dokonali wynajęci przez księcia geometrzy. To wszystko kosztowało, zatem aby rozpocząć lokację, książę musiał zapewne pożyczać pieniądze. Liczył jednak na zwiększone dochody w przyszłości. Tak przygotowany teren przekazał Bolesław zasadźcom.

Nie mniejsze koszty musieli ponieść przyszli wójtowie miasta. Oni także musieli dokonać pomiarów i zapewne zapłacić za nie specjalistom. Tym razem nie chodziło tylko o zmierzenie wielkości przekazywanego terenu, ale także o wytyczenie planu przyszłego miasta. Był on typowy dla polskich miast lokacyjnych. W środku został wytyczony ogromny rynek, od niego odchodziły prostopadłe do pierzei ulice, które dalej krzyżowały się z ulicami biegnącymi równolegle do pierzei. Tak była rozplanowana większość polskich miast lokowanych na prawie niemieckim. Różniły się one zdecydowanie od miast zachodnioeuropejskich, w których przeważały plany nieregularne. Wytyczenie planu miasta było kosztowne, podobnie jak budowa reprezentacyjnej siedziby dla zasadźców oraz karczem, młynów, piekarni, rzeźni i kramów, na które dostali oni zezwolenie w umowie zawartej z księciem. Koszty budowy nowego miasta ponosili



Fot. Wikimedia Commons

Panorama Krakowa
z *Kroniki norymberskiej*
Hartmanna Schedla

nie tylko zasadzcy. Również sprowadzeni przez nich mieszcianie musieli mieć wystarczająco dużo pieniędzy, aby wybudować dla siebie domy, a także partycypować w budowie obiektów użyteczności publicznej. Były to np. fortyfikacje miejskie, które miały zapewnić miastu bezpieczeństwo. Pieniądze były też potrzebne na rozpoczęcie działalności handlowej.

KAPITAŁ

Budowę nowego miasta finansowali przybyli z kapitałem obcy kupcy. Ich siedziby, kramy, jatki czy umocnienia miasta budowali miejscowi robotnicy, wynajmowani za srebrne pieniądze. W ten sposób przywieziony przez nowych mieszczan kapitał zaczynał przepływać do rąk polskich robotników. Zasiłał też tych, którzy sprzedawali im żywność i inne niezbędne do życia produkty – podkrakowską wieś. Z budowy nowego lokacyjnego miasta korzyść odnosili karczmarze, którzy za zarobione pieniądze mogli kupować od rolników wytwory ich pracy.

Powstające miasto potrzebowało żywności. Kupcy, którzy się w nim osiedlili, nie produkowali jej, musieli ją zatem kupować. Płacili pieniędzmi. Z kolei chłopci, widząc możliwość sprzedania wy-

twarzanych przez siebie produktów, starali się zwiększyć produkcję. Ponieważ mogli kupić niezbędne do życia wytwory rzemiosła, nie musieli już ich sami wykonywać. Pozwalało to poświęcić więcej czasu na produkcję żywności.

Mieszkający w pobliżu miast chłopci stawali się coraz bogatsi. Mieli nie tylko żywność pozwalającą im zaspokoić ich potrzeby życiowe, ale też pieniądze. To z kolei zainteresowało właścicieli wsi, do których należała zwierzchnia własność wiejskiej ziemi. Teraz już mogli oni zacząć pobierać czynsze nie w naturze, ale w pieniądzu.

Możliwości korzystnego handlu ze Wschodem przyciągnęły do Polski dysponujących kapitałem osadników z Zachodu. Przywiezione przez nich pieniądze zdynamizowały miejscowe życie gospodarcze i wzbogaciły wszystkich – mieszczan, chłopów oraz szlachtę posiadającą zwierzchnią własność ziemi. Wzrosły też możliwości finansowe króla. Ożywienie życia gospodarczego było możliwe dzięki zachodniemu kapitałowi. Ten jednak niewiele by pomógł, gdyby nie gotowość polskiego społeczeństwa do przyjęcia nowych form życia gospodarczego. ■

MAREK KAZIMIERZ BARAŃSKI, historyk, mediewista, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Pieniądz i społeczeństwo
na ziemiach polskich”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski